

Rewolucyjno-umiarkowany program PiS



ARTUR WOŁEK

Politolog, autor książki „Słabe państwo”

Problem z nowym programem Prawa i Sprawiedliwości polega na tym, że choć deklaruje głębokie zmiany, nie mówi o prawdziwych narzędziach, które zamierza wykorzystać. Prawdopodobnie wyjdzie więc jak zawsze.

We współczesnej polskiej polityce programy już dawno przestały być czymś więcej niż wyrazem literackiej ekspresji zagonionych do ich spisania działaczy. Nikt też od partii realizacji programów nie wymaga ani się ich niezrealizowaniu nie dziwi. Kontrastuje to wyraźnie z niemal nabożnym podejściem, jakie do swoich programów mają np. ugrupowania brytyjskie czy niemieckie. Oraz ich wyborcy. Dla nas natomiast program partyjny to przede wszystkim deklaracja tego, jak formacja samą siebie postrzega, raczej na użytek działaczy niż wyborców.

Trzeba jednak przy tym przyznać, że spośród naszych partii akurat PiS swoje programy traktowało dość poważnie. To znaczy, poważnie traktowało ich pisanie, choć już nie realizację. Przed wyborami w 2005 r. wniosło bowiem do polityki świeże pomysły, ale jego rządy okazały się skrajnie reaktywne. Dziś wszystko wskazuje na to, że sytuacja może się powtórzyć.

W zaprezentowanym właśnie nowym programie tego ugrupowania wciąż bo-

wiem widoczne jest tamto rewolucyjno-umiarkowane rozdwojenie. Program wychodzi od napisanej językiem zachodnioeuropejskiej nowej lewicy lat 70. XX w. analizy kompradorskich elit pookrągłostołowych i ich dzisiejszego spadkobiercy, czyli „systemu Tuska”. Odrzucenie tego systemu, który według dokumentu sprzyja jedynie interesom „silnych grup nacisku, w tym grup zewnętrznych”, jest zaś osią całego programu.

Po tym radykalnym wstępie („Diagnozie”) następuje jednak część poświęcona szczegółowym rozwiązaniom problemów społecznych i gospodarczych, która jest znacznie bardziej wyważona. W dziedzinie gospodarki takie pomysły jak aktywny udział państwa w polityce na rzecz rozwoju, „udomowienie” banków, aktywizacja młodych bezrobotnych to w czasach kryzysu europejski i światowy mainstream.

Podobnie niekontrowersyjne jest wzmocnienie narzędzi sprawowania władzy przez premiera czy usprawnienie procesu legislacyjnego. Jest trochę pomysłów kontrowersyjnych (500 zł na każde dziec-

ko), a nawet groteskowych, w rodzaju odbudowy Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, jednak to nie one nadają ton stu kilkudziesięciu stronom dokumentu.

Wyraźnie brakuje natomiast szczerzej odpowiedzi na pytanie: kto to wszystko zrobi? Dlaczego zwycięstwo PiS miałyby zmienić nawyki urzędników, którzy „poradzili sobie” i z reformami rządu Buzka, i z kilkoma sensownymi pomysłami rządu Tuska?

Polskie ministerstwa to ciągle w większości branżowe, korporacyjne struktury służące własnym interesom, otoczone siecią klientów. Przekonanie, że pod wpływem zwycięstwa PiS staną się nagle rzecznikami racji stanu, to pobożne życzenie.

Podobnie, z trafnego stwierdzenia, że polskie banki są obecnie kapitałowo nadpłynne i należy ich środki wykorzystać dla polityki prorozwojowej, nie wynika, jak do tego przekonać prezesów banków. W Polsce, inaczej niż w Korei, strategia rządu nie jest naturalnym punktem odniesienia elit biznesu i politycy PiS doskonale zdają sobie z tego sprawę.

Słowem, nie każdy kraj może ot tak zacząć prowadzić aktywną politykę gospodarczą czy przemysłową. Jeśli bowiem państwo polskie jest, jak w programie trafnie zauważono, słabe i trawione przez patologie, to próba zwiększania jego gos-

podarczej aktywności skończy się ręcznym sterowaniem całym procesem reform. To z kolei, z czasem, nieuchronnie prowadzi do recydywy władzy koleśiów.

Jeśli państwo polskie jest słabe i trawione przez patologie, to próba zwiększania jego gospodarczej aktywności skończy się ręcznym sterowaniem całym procesem reform

Programy polskich partii mają za zadanie przede wszystkim budować tożsamość wśród działaczy, a nie proponować realny plan działania. Paradoks tożsamości PiS polega zaś na tym, że z jednej strony formacja ta widzi kruchość struktur polskiego państwa, a z drugiej chce te struktury dodatkowo obciążyć, wierząc w ozdrowieńczą moc woli i charakteru swoich polityków. W bryku na użytek działacza taka sprzeczność nie razi, lecz z pewnością nie jest to realny program dla przyszłego rządu.

